

Jakub Z. Lichański: Konstanty Ildefons Gałczyński – wielki acz lekko zapomniany kochanek Muz i Apolla

Wyobraźnia, która ożywa pod wpływem słowa poetyckiego jest jedną z sił poezji autora Niobe. Nie odpowiada na wszystkie nasze pytania, ale inspiruje nas do samodzielnego poszukiwania odpowiedzi – pisze Jakub Z. Lichański w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Gałczyński. Kwadrans dla ponurych”.

Moja poezja to jest noc księżycowa,
wielkie uspokojenie;
kiedy poziomki słodsze są w parowach
i słodsze cienie.

Gdy nie ma przy mnie kobiet ani dziewczyn,
gdy się uśpiło
wszystko i świerszczyk w szparze cegły trzeszczy,
że bardzo miło.

Moja poezja to są proste dziwy,
to kraj, gdzie w lecie
stary kot usnął pod lufcikiem krzywym
na parapecie.

K.I. Gałczyński, *O mej poezji*, 1934

70 lat temu, 6 grudnia 1953 roku, zmarł nagle Konstanty Ildefons Gałczyński w wieku zaledwie 48 lat i został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach (kwatery A2-10-18)[1]. Zostawił po sobie spuściznę literacką, która obejmuje przede wszystkim wiersze, poematy, małe formy dramatyczne, a także przekłady, oraz felietony. Jego autorstwa jest też powieść *Porfirion Osielek* (1929), a jego wspomnienia z obozu jenieckiego w Altengrabow (wydane w 2016) mogą służyć jako, dość przewrotna, *ars poetica*. Gdy czyta się próby syntetycznego spojrzenia na jego dokonania widać pewną bezradność piszących, którzy – acz doceniają jego sztukę i przewrotne poczucie humoru – nie bardzo radzą sobie z ogólną oceną jego dorobku.

A ja, cóż, zacytuję Poetę (*Ostinato* z poematu *Niobe*):

Lepiej by Kochanowski. Lepiej Prokofiew.

Lepiej Chopin.

To nic, Niobe. Twój głos goni mnie
i przykazuje.

To nic, że w ręce trudną muzykę.

A ja spróbuję...

A zatem spróbuję...

1.

Dokonanie poetyckie Gałczyńskiego każdego z badaczy nie *owadzi*ch nogów a słów ulotnych stawia przed bardzo kłopotliwym zadaniem. Najprostsza jest odpowiedź na pytanie o miejsce w historii literatury polskiej. To miejsce osobne, na pewno wraz z poetami z kręgu *Kwadrygi*, ważne a na tle poezji polskiej XX wieku – czy nie jedno z najistotniejszych? Gdy spojrzeć na takie jego poematy, jak choćby *Koniec świata* z 1930 roku[2] czy *Niobe* z roku 1951[3] to muszę przyznać, że miejsce Poety jest wśród najświetniejszych, którzy *wdarli się na skałę pięknej Kalijopy* – co mógł powtórzyć za pierwszym, czyli Janem Kochanowskim.

To bezwzględnie wielkie dzieła i nie dlatego, że tak chcę je postrzegać. One pokazują nam obraz naszej egzystencji, tożsamości a też odpowiadają jakoś na dwa pytania postawione jeszcze przez Wergilego w *Inwokacji do Eneidy*[4]:

Dlaczego bogowie tak nas prześladują i czy gniew im przystoi? Oraz Prośba do Muz, aby przypominały nam o przyczynach...tego gniewu, tego prześladowania?!

Mimo, że w naszej pamięci pozostają obrazy znane z cyklu *Noctes Aninenses* (1939),

Kiedy noc się w powietrzu zaczyna,
wtedy noc jest jak młoda dziewczyna,
wszystko cieszy ją i wszystko śmieszy,
wszystko chciałaby w ręce brać.

Diabeł dużo jej daje w podarku

gwiazd fałszywych z gwiazdnego jarmarku,
noc te gwiazdy do uszu przymierza
i z gwiazdami chciałyby spać.

Ale zanim dur gwiazdny ją oplótl,
idzie krokiem tanecznym przez ogród,
do ogrodu przez senną ulicę -
dzwonią nocy ciężkie zausznice

i przy każdym tanecznym obrocie
szmaragdami błyszczą kołki w płocie,
wreszcie do nas, pod same okna!
i tak tańczy, i śpiewa nam:

to przecież i tu wkrada się diabeł z fałszywymi podarkami, ten *nieznajomy wróg, który miesza ludzkie rzeczy* jak ostrzega nas już Kochanowski w *Trenie XI*. Jeśli do kogoś miałbym porównać Gałczyńskiego, to pamięć podsuwa mi Villona, albo postać sir Tobiasza Czkawki (sir Toby Belch) z *Wieczoru Trzech Króli*, którzy, acz widzą zło świata, to przecież umieją dostrzec i piękno, które, mimo że nietrwałe, nadaje światu (i nam w nim) blask prawie boskości.

To wahanie Poety, czy w *Małym koncercie skrzypcowym z Niobe* użyć starego toposu *ubi sunt – a gdzie to jest* czy raczej – *ja wiem, ja wiem?* W wersji, którą znamy Poeta zdecydował, że jednak owo piękno przemija, ale w wersji czystopisowej, dedykowanej profesorowi Kazimierzowi Michałowskiemu i ponoć recytowanej w Nieborowie przez Poetę, jest właśnie owo *ja wiem, ja wiem*.

W tym wahaniu Poety widzę odpowiedź na pytanie o kondycję człowieka: z jednej strony poczucie utraty i przemijania, a z drugiej – dumne *wiem*, że to przemijanie, to tylko podsuwanie przez diabła *gwiazd fałszywych z gwiazdnego jarmarku*.

2.

Poezja Gałczyńskiego zostawia nas raczej z pytaniami, niż gotowymi odpowiedziami. Acz czasem potrafi nas zaskoczyć ostrością osądu, gdy choćby we wspomnianym *Ostinato* z poematu *Niobe* powie:

Heinrich, bujda
„Lyrisches Intermezzo”:
łza w wiolinie,
tani spleen.
Acheron, płyniesz?
To płyn.

Odrzucenie Heinego i romantycznego spleenu, akceptacja dla nieprzerwanego nurtu rzeki boleści, Acheronu, może budzić co najmniej zdziwienie. Zwłaszcza w ustach człowieka, który przeszedł piekło II wojny, który mógł słyszeć wtedy w Niemczech pieśni Heinego z muzyką Mendelssohna, zapowiadane „autor słów nieznany, autor muzyki nieznany”.

Bo romantyczny spleen jest, zdaniem Poety, fałszem. Mickiewiczowskie *Ballady i romanse* niosą prawdę przeżycia czegoś ważnego w naszym życiu. Jak powie Ricarda Huch, której studium o romantyzmie mógł znać

Gałczyński[5]:

[bramę do „królestwa duchów”] otwiera poezja za pomocą magicznych słów, muzyka za pomocą magicznych tonów; jeśli poezja próbuje tego dokonać zwykłymi tonami, muzyka myślami, pozostaje zamknięta, a w najlepszym razie udaje jej się wzbudzić orgie w świecie myśli i zmysłów, które przez chwilę uchodzą za prawdziwe misteria.[...] Romantyzm, który chce oddzielić sztukę od życia, unosząc się nad nią jak błoga wyspa powietrza, nie przetrwa długo. Im więcej ma siły, tym lepiej będzie w stanie połączyć to, co wewnętrzne z tym, co zewnętrzne, interweniować w wielkie koło [maszyny kosmosu], nie poświęcając swojego piękna na rzecz wygody, nie poświęcając swoich tajemnic/ misteriów na rzecz kalkulacji [zysków].

Ten nieuchronny rozdział pomiędzy marzeniem, ideałami a codziennością [*trwoga & żołądek* jak powie i prześmiewczo, i z autentycznym niepokojem Poeta m.in. w *Notatkach z nieudanych rekolekcji paryskich* (1946)] jest swoistym stałym motywem w poezji Gałczyńskiego. I właśnie w *Notatkach z nieudanych rekolekcji paryskich* jest zawarta odpowiedź na pytanie o to dlaczego Poeta szedł na „ugodę ze światem”:

Posadę przecież mam w tej firmie
kłamstwa, żelaza i papieru.
Kiedy ją stracę, kto mnie przyjmie?
Kto mi da jeść? Serafin? Cherub?

A tu do wyższych pnę się grządek
w mej firmie „Trwoga & Żołądek”.
Lecz wiem, że jednak on się stanie,

ten wielki wichur: na noc szatańską
odpowie nocą mediolańską
święty Augustyn w Mediolanie!

Nie można zapominać, że wiersz powstał po doświadczeniach II wojny, po pobyciu w Alterngrabow oraz, zapewne, wieściach o tym, co się stało w Warszawie, w Polsce... Ktoś, kto z jednej strony jest tym, kto chce „otwierać bramy do królestwa duchów” jest przecież zależny od firmy „Trwoga & Żołądek” i nic na to nie można poradzić. Zatem choć wiem, że w mojej pamięci pozostały obrazy minionego, zniszczonego świata, to muszę zapytać – a gdzie to jest, a nie, jak ostrzegał Asnyk w *uwiędłych laurów liść* [...] *stroić głowę*.

3.

Galczyński w pełni odczuwał to, co tworzyło poezję romantyczną. Ale, z drugiej strony, miał pełną świadomość tego, że *Kiedy straci pracę, kto mnie przyjmie?* Życie „z pióra” jest miłe, ale, jak powiada inny poeta, „a tu pospolitość skrzeczy” i nic tego nie zmieni. Stąd pytanie też, skierowane do Boga, ale też i do nas:

A kiedy minie Twoja burza,
czy przyjmiesz do Twych rajów
tchórza?
O nocy słodka, nocy letnia...
Za oknem galilejska fletnia.

Owa „fletnia galilejska” gra... za oknem. Chcemy jej słuchać, ale boimy się iść za nią, bo to różnie może być. Bo to może być decyzja, od której już nie będzie odwrotu.

I taki też ton pojawi się w *Wielkanocy Jana Sebastiana Bacha* gdy kompozytor, znużony hałasem, muzyką, wielką ciżbą gości, chce odpocząć w ciszy ogrodu i nacieszyć się widokiem gwiazdzistego nieba oraz spokojem natury. To zresztą jest osobny i jak sądzę ważny temat w poezji Gałczyńskiego – natura, która jest postrzegana właśnie w stylu romantyków – co podkreślała wspomniana już Ricarda Huch:

Świat jest żywą istotą; to jest podstawą światopoglądu romantycznego, twierdzenie, które jego zwolennicy nieustrudzenie powtarzają. [...] wszystko żyje, wszystko jest skutecznie połączone, na świecie nie ma nic martwego.

Taki pogląd jest bliski Gałczyńskiemu: jest on wręcz wyczulony na postrzeganie świata i natury jako czegoś nam szalenie bliskiego, wręcz tworzącego nasz świat – jak w wierszu *Jesień* (1926):

Jabłka świecą na drzewach jak węgle w popiele,
wiatrak pęka ze śmiechu i powietrze miele.

Jak na fryzie klasycznym dziewczyny dostojne
z różowymi żądzami mężną wiodą wojnę.

Już kasztan się osypał i ochłody ranki;

o, młody przyjacielu, poszukaj kochanki

z małym domkiem, ogródkiem, sennym fortepianem,
która by włosy twoje czesała nad ranem,

z którą byś po śniadaniu czytał Mickiewicza -
niech będzie silna w ręku, a piękna z oblicza,

jak jesień zamyślona, jak Jesień śmiertelna
i jako jabłka owe cierpka i weselna.

Zarazem przecież to poezja, w której obraz przeplata się z refleksją na poły filozoficzną, a zbudowany jest nie z opisów, a niedopowiedzeń, z elips – z których my tworzymy dopiero pewna całość. Poeta daje tylko inspirację dla naszej wyobraźni.

I to właśnie – wyobraźnia, która ożywa pod wpływem słowa poetyckiego – jest jedną z sił poezji autora *Niobe*. Nie odpowiada na wszystkie nasze pytania, ale inspiruje nas do samodzielnego poszukiwania odpowiedzi.

4.

Lecz jest przecież i inny Gałczyński, pełen żartu, groteski, ironii. To choćby i jego *Listy z fijołkiem*, ale przede wszystkim *Teatrzyk Zielona Gęś*. Wejdźmy na chwilę do tego teatru i posłuchajmy przedstawienia z 1946 roku[6]:

Teatrzyk Zielona Gęś
ma zaszczyt przedstawić polski dramat polityczno-eschatologiczny

„Naród i ustrój”

Występują:

Naród

Ustrój

Gzegzółka

Naród:

Ustroju, gdzie jesteś?

Ustrój:

Naród:

(głośniej) Ustroju, gdzie jesteś!?

Ustrój:

Naród:

(fortissimo) Ustroju, gdzie jesteś?!?!

Ustrój:

Naród:

Ustrój nie odpowiada narodowi!

Gzegzółka:

(przeżony do ostateczności spuszcza kurtynę)

Czy długo można było – że tylko napomknę o tzw. sprawie Gałczyńskiego – tolerować takie „rozwydrzenie”, jak zauważył Adam Ważyk (ale w 1950 roku) [7]? I acz satyra, żart, groteska to inne oblicze, takie Villonowskie czy zgoła Rejowskie Gałczyńskiego, to przecież tylko powtórzenie „chwytu” Szekspira, który choćby i w *Nocy Trzech Króli* połączył właśnie powagę z żartem.

5.

Ale jest i taki Gałczyński, który miał pozornie dziwną odpowiedź na bieżące spory literackie:

Na Ostrobramskiej 9 piekli się Klub Dyskutantów,
mielą nazwiska: Marks, Sorel, Vilfredo Pareto...
Rzucam gromy na Klub, Klub pyta: -Czego chcesz w Klubie,
balwierzu holandzkich chmur, beużyteczny poeto?

Właśnie – czego chcesz w Klubie beużyteczny poeto? Odpowiedział na to już Jan Kochanowski:

Sobie śpiewam a Muzom! Bo kto jest na ziemi,
Coby serce ucieszyć chciał pieśniami memi?
Kto nie woli tymczasem zysku mieć na pieczy,
Łapając grosza zewsząd? A podobno k rzeczy:
[...] Nie dziw tedy, że ludzie cisną się za złotem,
A poeta, słuchaczów próżen, gra za płotem,
Przeciwiając się świerzom, które nad łąkami
Ciepłe lato witają głośnemi pieśniami.
[...] A co mi za żywota ujmie czas dzisiejszy,
To po śmierci nagrodzi z lichwą czas późniejszy...
I opatrzył to dawno syn pięknej Latony,
Że moich kości popiół nie będzie wzgardzony...

Zatem można powiedzieć, że nie tylko romantycy byli mistrzami dla Gałczyńskiego, ale i Poeta Czarnoleski, że o poetach antycznych nie wspomnę. Niby coś innego powiedział w zacytowanej wcześniej jednej z *Elegii wileńskich* (1935)? Czy to tylko powrót znanego toposu o nieśmiertelności poezji niezależnie od wzgardy, jaką ją otaczają współcześni? I tak, i nie. Autor *Ludowej zabawy* (1934) zwraca uwagę nie na przemijające spory i kłótnie, ale piękno świata, które acz pozornie przemijające, przecież daje nam siłę do życia.

6.

Czy może być inspiracją dla naszego pokolenia, pokolenia AI oraz ChatGPT? Pokolenia, które jednak żyje w świecie, który nie napawa nas optymizmem, a raczej troską?

Horacjusza wydania weneckie...
i trochę czarnej kawy po obiedzie,
lepszego tytoniu szczypta, bzy tureckie
i dobry, duży księżyc, który wszędzie:
Oto wszystko, co mi może zniszczyć polska „rewolucja”,
ciemna gawiedź w rękach smutnych psychopatów.

Jeśli tylko zastąpimy „polską rewolucję” określeniami takimi, jak „wojna”, „terrorizm”, „nietolerancja”, itp., to nagle wiersz nabiera innej wymowy. Że zmieniam tekst Poety? Nie, tylko chcę w ten sposób pokazać, że to, co niepokoiło Poetę w późnych latach trzydziestych w Polsce, niestety, trwa nadal. Oczywiście, możemy wiersz czytać jak pamflet polityczny odnoszący

się do jakichś wydarzeń wtedy aktualnych, ale gdy odczytamy go jako ostrzeżenie, że jak łatwo zburzyć spokój i kontemplację piękna świata, gdy mamy kierować światem ludziom nieczułym na jego piękno. Ton ten znamy już z *Ludowej zabawy*:

Kryształ przesun ubogi
i ty się przesun troszkę...
popłaczemy nad źródłem, nad gorzkiem,
prorockiej IV-ej Eklogi.

Homera ci zacytuję,
Gdy się przewróci kryształ –

A wcześniej jest obraz policji i wojska przerywających zabawę. Stąd swoiste zaprzeczenie treści słynnej *IV Eklogi* Wergilego, która mówi, że oto nadchodzi nowa, złota era w dziejach świata! Nie, powiada Poeta, to złudzenie, nadchodzi ale, że zostaniemy przy Wergilim, choć na razie panuje bezbożny Mars. Jednak, powiada Poeta, to od nas będzie zależało, co wybierzemy. I znów sięgnijmy do Ricardy Huch:

Poezja, aby nie przegapić kosmicznych wpływów / kosmicznego oddziaływania[8], a zarówno upoić nastrojem i wznieść się w sferę idei, ostatecznie wytwarza jedynie „somnambuliczne upojenie” „dobrostanem pustych wierszy”. Ale jasnowidzenie napełnionych Bogiem entuzjastów, o czym dobrze wiedzieli romantycy, stoi wyżej niż sztucznie usypiani somnambuliści.

Czego chcemy – zdaje się pytać Poeta. Czy spokojnej kontemplacji świata, czy nieustannego niepokoju, „somnambulicznego upojenia”, czy „jasnowidzenia napełnionego Bogiem”? To nasz wybór. Obyśmy umieli dobrze wybrać. Jak pięknie to określił Poeta w wierszu zacytowanym jako motto niniejszych o nim refleksji:

Moja poezja to jest noc księżycowa,
wielkie uspokojenie;
kiedy poziomki słodsze są w parowach
i słodsze cienie.

Gdy nie ma przy mnie kobiet ani dziewczyn,
gdy się uśpiło
wszystko i świerszczyk w szparze cegły trzeszczy,
że bardzo miło.

Moja poezja to są proste dziwy,
to kraj, gdzie w lecie
stary kot usnął pod lufcikiem krzywym
na parapecie.

Dlatego też wracajmy do poezji Gałczyńskiego, jako do źródła, które jakże łatwo zmaćić. Jak mówił jego kolega z Kwadrygi, Władysław Sebyła, w *Koncertie egotycznym* (1934):

Poezjo! Wracam do ciebie pokorny,
nie wyżebrawszy żadnej prawdy światu,
choć wiem,

żeś tylko kołami na wodzie.
...a możeś ty kołami, które wzbudził
plusk kamieni, lecących z zaświata?...

Na pewno tak: oto słowo poetyckie według Gałczyńskiego jest zawsze i
zawsze ma być siłą, która da nam szansę przeżycia i odrodzenia.

Prof. Jakub Z. Lichański

Fot. Piotr Mecik / Forum

Przypisy:

[1] Por.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Konstanty_Ildefons_Ga%C5%82czy%C5%84ski,
(2023-11-10); <https://culture.pl/pl/tworca/konstanty-ildefons-galczynski>,
(2023-11-10); https://poezja.org/wz/Konstanty_Ildefons_Galczynski/ , (2023-
11-10). Także Adam Kulawik, Jerzy S. Ossowski, red., *Dzieło i życie*
Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, t. 1-2, Kraków 2005

[2] *Leży przede mną ten tom z dedykacją Poety dla Jerzego Lieberta –
Jerzemu Liebertowi na pamiątkę dawnych czasów. 4 XII 1929 KIGałczyński .*

[3] Por. Jakub Z. Lichański, „Niobe” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.
„Ty jesteś moja światłość świata...”, Kraków 2015 (tu najobszerniejsza
bibliografia na temat życia i dzieła Poety, wraz z reprodukcjami obu wersji)

rękopisu Niobe).

[4] Poeta – przypomnę – znał języki klasyczne i był uczniem Tadeusza Zielińskiego.

[5] Ricarda Huch, Die Romantik..., Tübingen 1951 (pierwsze wydanie 1899).

[6] Por. <http://galczyński.kulturalna.com/>, (2023-11-11).

[7] Por. Kira Gałczyńska, Zielony Konstanty, czyli opowieść o życiu i poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Warszawa 2000, s. 262-276; Anna Arno, Konstanty Ildefons Gałczyński. Niebezpieczny poeta, Kraków 2013, s. 339-357, 374-378.

[8] W oryg. kosmische Wirkungen, co można oddać także jako: k. skutek bądź k. działanie. Sądzę, że Autorce chodziło jednak raczej o zarówno wpływ, jak i oddziaływanie kosmosu na nas.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
